

## JESIENNE WYBORY W CZECHACH KLUCZOWE DLA ORLENU. „NIEPRZYCHYLNY OLIGARCHA PREMIEREM”? [KOMENTARZ]

---

Nasila się walka polityczna w związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi w Czechach. Największe szanse na wyborcze zwycięstwo ma nieprzychylny od wielu lat inwestycji PKN Orlen w Czechach, oligarcha i zarazem znany polityk, Andrej Babiš.

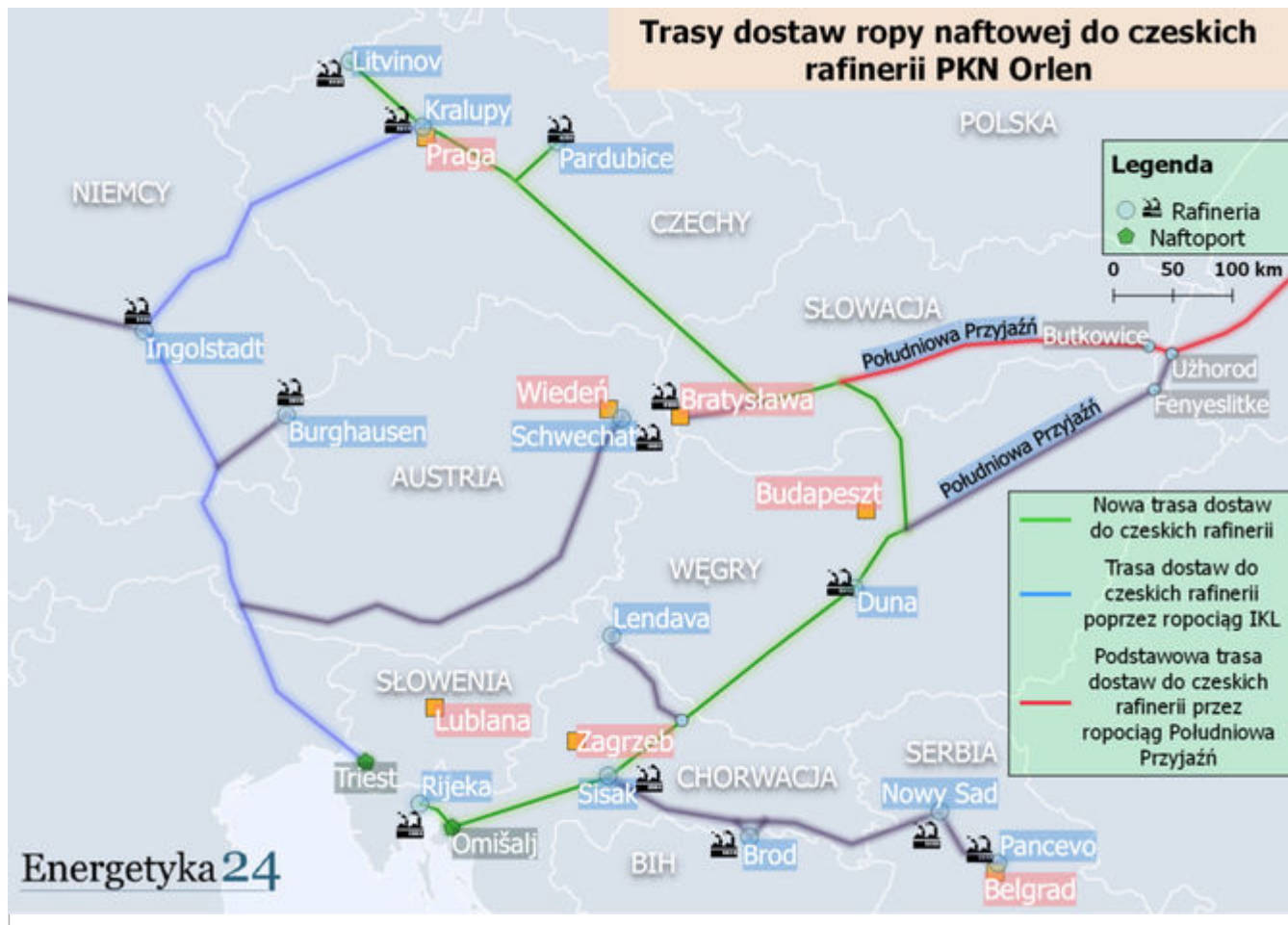
Andrej Babiš, to sądowy przeciwnik Orlenu. Jest on właścicielem Agrofert - olbrzymiej grupy chemiczno-spożywczej konkurującej m.in. z polskimi producentami żywności, ale także np. Grupą Azoty. Pełni także ważne funkcje polityczne - wicepremiera i ministra finansów w gabinecie Bohuslava Sobotki (do końca maja br. ze względu na kryzys rządowy). Podczas prywatyzacji Unipetrolu w 2005 r. - PKN Orlen zawarł z Agrofertem tajne porozumienie. Obie firmy połączyły siły, a w zamian Orlen zobowiązał się po udanym przejęciu Unipetrolu odsprzedać Agrofertowi część chemiczną czeskich aktywów. Jak donosiły media, zmiana władz płockiej spółki spowodowała jednak, że strona polska postanowiła nie honorować porozumień z Babišem. Przez wiele lat Babiš walczył z Orlenem wytaczając kolejne sprawy w arbitrażu. Wtedy był jednak tylko wpływowym przedsiębiorcą. Później postanowił zaangażować się w politykę. W wyborach w 2013 r. jego ugrupowanie uzyskało bardzo dobry wynik. ANO weszło do koalicji z CSSD, a sam Babiš objął stanowisko wicepremiera i tekę ministra finansów (posiadającego uprawnienia nominowania własnych przedstawicieli do spółek skarbu państwa). Presja na Orlen w Czechach zwiększyła się.

Babiš prezentował się w ramach wykonywania swoich obowiązków w gabinecie Sobotki jako zwolennik koncentracji czeskich firm powiązanych z sektorem paliwowym w rękach skarbu państwa (to jego człowiek - prezes spółki Mero, Stanislav Bruna sugerował w lokalnej prasie pod koniec marca 2015 r., że skupienie całej branży w polskich rękach skończy się zamknięciem czeskich rafinerii). W 2014 r. Babiš kategorycznie odrzucił możliwość połączenia naftowych spółek Mero i Čepro z Česka Rafinérská, którą kontrolował już w większości Orlen (co potwierdził czeski premier informując, że firmy nie będą prywatyzowane). Mało tego, starał się osłabić pozycję Polaków w Česka Rafinérská poprzez propozycję odkupienia przez rząd rafinerii w Kralupach. Nie jest także tajemnicą, że Babiš był żywo zainteresowany uniemożliwieniem Orlenowi uzyskania pełnej kontroli nad czeskimi zakładami petrochemicznymi. Niewykluczone, że Babiša wiązał cichy sojusz z węgierskim koncernem MOL, któremu bardzo zależy na ekspansji w Czechach. Być może więc to właśnie Babiš inspirował działania stowarzyszenia Unie Nezávislých Petrolejářů zrzeszającego niezależnych operatorów i dystrybutorów sektora petrochemicznego w Czechach. Próbowano ono zablokować w czeskim Urzędzie Antymonopolowym nabycie przez Unipetrol (kontrolowany przez PKN Orlen) udziałów Eni w Česka Rafinérská. To się jednak nie udało, a strona polska 31 marca 2015 r. prawomocnie stała się jedynym udziałowcem spółki, która kontroluje rafinerie w Kralupach i Litvinowie. To była bardzo ważna wygrana Orlenu, która skutecznie zablokowała wejście MOL do Czech.

Równolegle do tych działań toczyły się procesy arbitrażowe Agrofertu z Orlenem, których stawką było kolosalne odszkodowanie (20 mld koron), którego żądał Babiš. W kwietniu 2015 r. Babiš przegrał tą prawną batalię. Sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, który również ją odrzucił. Babiš nie poddawał się i w listopadzie trafiła ona do Trybunału Konstytucyjnego. Jak informują czeskie media: organ uznał skargę za bezpodstawną i ją oddalił. Czy to koniec sporu. Według źródeł Energetyka24 obecny Zarząd Orlenu (nie ma w końcu nic wspólnego ze sporem z 2005 r.) jest otwarty na współpracę z Babišem. Prezes Orlenu od dawna powtarza, że inwestycja w Czechach ma charakter strategiczny, koncern nie wycofa się z rynku czeskiego i jest gotowy na dalsze inwestycje. To może spodobać się przyszłemu premierowi Czech, który po przejściu władzy powinien prezentować bardziej przyjazne podejście do polskiego inwestora. Pytania co wygra – polityczny pragmatyzm czy też osobiste ambicje Andreja Babiša (jest on znany z tego, że bardzo nie lubi przegrywać).

Zobacz także: [Orlen wygrywa przed Trybunałem Konstytucyjnym spór z Agrofertem](#)

Od pewnego czasu mimo napięcia utrzymującego się w związku z dominacją polskiego kapitału na czeskim rynku paliwowym i działaniami wicepremiera rządu Sobotki postępowała powolna normalizacja stosunków dwustronnych. Świadectwem odprężenia była szczególnie umowa z kwietnia 2016 r., w której Orlen porozumiał się z czeskim operatorem rurociągów – spółką Mero. Relacje z tym podmiotem były źródłem nieustannych kłopotów dla płockiego koncernu w związku z tym, że dyktował on stawki przesyłowe, a ponadto zarządzał nim człowiek Babiša. Udało się jednak osiągnąć konsensus. Władze w Pradze uspokoiła także polityka polskiego kapitału względem głównego dostawcy ropy do Czech tj. rosyjskiego Rosnieftu. Zawarto korzystną umowę z „widełkami wolumenowymi”, co umożliwiło większą elastyczność w zakresie dywersyfikacji dostaw. Duże wrażenie na czeskich władzach zrobiły dostawy ropy z Arabii Saudyjskiej, które czeska spółka Orlenu zawdzięcza kontraktowi pomiędzy Saudi Aramco a PKN Orlen. Unipetrol rozpoczął także działania, dzięki którym umożliwiono przesył ropy od strony Chorwacji do Czech, najprawdopodobniej z myślą o przyszłych dostawach surowca z Iranu.



Odwilż pozwalała płockiemu koncernowi spoglądać z nadzieją w przyszłość, mimo, że liderem sondaży w wyborach parlamentarnych, które odbędą się jesienią w Czechach, jest ruch ANO2011, na czele którego stoi właściciel Agrofertu. W spółce najwyraźniej uważano, że nowy układ sił na czeskiej scenie politycznej może spowodować, że obecna koalicja rządowa utrzyma się, z tą różnicą, że dojdzie do zamiany stanowisk pomiędzy Sobotką i Babišem. Jednak w ostatnich tygodniach napięcie pomiędzy obydwojema politykami zaczęło drastycznie narastać.

Obecny premier Czech i lider socjaldemokratów oskarżył szefa ruchu ANO2011 o „pakt z prezydentem Zemanem” skierowany przeciwko ugrupowaniu, którym zarządza. Babiš nie będąc dłużny podkreślał, że Sobotka „notorycznie nie dotrzymuje umowy koalicyjnej”. Pikanterii narastającemu kryzysowi dodał fakt oskarżeń podatkowych pod adresem obecnego wicepremiera. W efekcie zapowiedział on ustąpienie do końca maja. Na stanowisku ministra finansów ma go zastąpić Iwan Pilny z ANO2011. Babiš podkreślił, że uważa konieczność podjęcia takich działań za „niesprawiedliwe i oskarżył socjaldemokratów o spowodowanie kryzysu rządowego”. Polityk stwierdził, że „to reakcja ugrupowania Sobotki na porażkę w wyborach regionalnych, do której doszło jesienią ubiegłego roku i wzrastających sondaży ANO2011”. Eksperti znad Wełtawy twierdzą, że mimo oskarżeń o nadużycia podatkowe Babiš zachował szanse na to by zostać premierem nowego gabinetu.

To zły prognostyk dla Orlenu ponieważ sytuacja polityczna nad Wełtawą wyraźnie się dynamizuje i może przynieść negatywne implikacje dla płockiego koncernu, dla którego tamtejsze aktywa są kluczowe.